Nr. 115. We Lwowie Środa dnia 25. Kwietnia 1888. **Rok XXI**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Todtengräber—Denunzianten.

Lwów 24. kwietnia.

Podczas gdy męczennik z Charlottenburgu zbliża się już do celu swej drogi krzyżowej, stan jego zdrowia jest ciągle sporne, a raczej co raz więcej przedmiotem gry na politycznej giełdzie. Naród niemiecki w przeważnej swej części — należy to uznać — z najwyższem współczuciem oczekuje każdej wiadomości o przebiegu choroby; mniejsza jednak, a przecież znaczna część narodu bierze namiętny udział w walce stronnictw, która pod hasłem „Bismark czy cesarz," prowadzi się z całą zaciekłością. Jaskrawy odblask tej walki, prowadzonej za pomocą intryg, oszczerstwa i denuncjacji, znajdujemy w prasie niemieckiej, która w obecnej chwili przedstawia tak wstrętny obraz, że najobojętniejszy widz od niego odwrócić się musi.

Zdrowie i życie cesarza konającego jest przedmiotem agitacji — pisma gadzinowe i kartelowe pragną, by dzisiejsza większość zatrzymała ster rządów, to też w nadziei rychłego zgonu cesarza opiera się o następcę tronu i Bismarka, prasa niezależna (znowu wyrażając współczucie narodu dla cesarza) ażeby osłabić powagę dzisiejszej większości. Jakkolwiekby jednak kto na się tę grę zapatruje, musi przyznać, że zachowanie się prasy nieurzędowej jest, abstrahując od pobudek, etycznie usprawiedliwione. Prasa rządowa, stając po stronie Bismarka, liczy na poparcie rządu i korony w przyszłości, prasa niezawisła jedynie na zmianę opinji liczyć może, gdyż im namiętniejszą jest jej walka, tem silniejszy będzie kiedyś na nią wywarty nacisk.

Walka ta o władzę jest prowadzona w sposób jak najnamiętniejszy — prasa wolnomyślna nie inaczej nazywa swych przeciwników jak „Todtengräberpartei", reptylje nazywają na odwrót wolnomyślnych „Denunziantenpartei". Pośrednie stanowisko zajmujących dzienników prawie nie ma, natomiast ekstremy biorą widocznie górę. Prasa kartelowa, chcąc zachwiać do reszty stronników pary cesarskiej, rozpuszcza pogłoskę po pogłosce o niebezpiecznym stanie zdrowia cesarza, oblicza godziny jego życia, a równocześnie zapuszcza się w kombinacje na temat kierunku przyszłych rządów następcy tronu. Codziennie w prasie tej znajdują się jak najostrzejsze wycieczki przeciw cesarzowej — hymny dla księcia kanclerza. Prasa niezależna korzystając z każdej sposobności, ażeby ogółowi słusznie obrzydzić ten serwilizm, kryjący pod maską odwagi najhaniebniejsze tchórzostwo, serwilizm tem wstrętniejszy, że kupiony — nie zawsze jednak zachowuje należytą miarę. Słusznie podnoszą organy tej prasy, że kodeks karny niemiecki więcej ochrania kanclerza jak cesarzowę, ciągłe jednak wołanie o interwencję prokuratora jest co najmniej równie niesmaczne, jak artykuły prasy kartelowej. Nie mówimy tu naturalnie o takich organach jak Richterowska *Freis. Ztg.*, ale o ekstremach, jakie i w tej prasie spotykamy. Chcąc dać próbkę, w jaki sposób denuncjacje się prowadzi, przytoczymy artykulik *Volks Freunda*, pisma przeznaczonego dla klas średnich. Czytamy tam np.: „Prokurator, który w swym domu przy porannej kawie czyta *Köln. Ztg.* lub inną podobną „ścierkę" i znajduje tam artykuł, który według jego przekonania jest obrazą majestatu, może natychmiast wnieść oskarżenie, ale nie musi, bo się o tem dowiedział po za urzędownie. Urzędownie dowiaduje się prokurator w myśl kodeksu pruskiego tylko o tem co mu władze lub prywatni donoszą ustnie lub pisemnie. Każdy więc kto dopatrzy się w jakim artykule obrazy majestatu może zrobić doniesienie do prokuratora, a ten wówczas będzie zmuszony albo wnieść skargę, albo nie podnosząc oskarżenia podać powody tego". Ażeby czytelników nie pozostawić w wątpliwości, przytacza to pismo odnośne postanowienia kodeksu i interpretuje je przykładowo, przytaczając różne ustępy z pism kartelowych. Pominąwszy, że denuncjacja sama przez się bez względu na cel jest pogardy godną, uderza nas w tym procesie fakt przemiany ról. Pisma kartelowe, które zawsze walczyły w imię rozszerzenia praw monarszych i rządu na koszt parlamentu, teraz z całą przewrotnością stają na straży praw narodu w obec wrzekomych uroszczeń cesarza i cesarzowej, pisma wolnomyślne natomiast, które broniły praw parlamentu i narodu w obec roszczeń rządu i korony, dziś zmieniły front (jakkolwiek słusznie) i z całym zapałem bronią praw korony przed rządem i parlamentem.

Tak więc na wewnątrz bogobojnego państwa, zapanował chaos w najwyższym stopniu! Podobnie jak syn cesarski, wsparty pomocą ks. Bismarka walczy przeciw swej rodzinie, tak synowie narodu niemieckiego bawią się w najlepsze w Abla i Kaina, siejąc zgorszenie i demoralizację. Partja „Todtengräberów" podkopuje znaczenie korony, niszczy więc to, co wyobraża na zewnątrz i na wewnątrz jedność Niemiec — partja, której ekstremy zasługują istotnie na nazwę denuncjantów — sieje najzgubniejsze nauki wśród ludu, demoralizuje go wespół z kartelowcami. Prasa, która powinna wskazywać cele piękne i szlachetne, w znacznej części upodlona przez Bismarka, za pieniądze wydarte Jerzemu III. jest prawdziwą Nemezis! Pieniądze te odebrano nieszczęśliwemu królowi, który walczył z Prusami o swe prawa, pod pozorem, ażeby odebrać mu środki do wykonywania zamachów przeciw Prusom i ich królowi, dziś te same pieniądze służą w ręku Bismarka do odarcia cesarza z popularności, do odebrania mu części władzy.

Posiew demoralizacji, rzucony dziś tak hojną dłonią, musi niebawem wydać plon obfity, na szkodę, a może i na zgubę Niemiec. Naród, który sobie wziął za hasło siłę przed prawem, który nad potęgą ducha postawił potęgę bagnetu, który dla zwyciężonych tylko *„vae victis"* niesie na swym mieczu, naród, którego reprezentanci deptali prawa narodowościowe i przekonania religijne — taki naród oprzeć się ostataczuej demoralizacji nie potrafi — a po za demoralizacją państw nawet najsilniejszych stoi zawsze upadek. W obec tej konkluzji obie partje wojujące w Niemczech są „Todtengräberami."...

Pod adresem Niemców.

W używanej często do półurzędowych komunikatów *W. Sonn. u. Mont. Ztg.* znajdujemy charakterystyczny artykulik, widocznie inspirowany, a dotyczący charakteru przymierza austro-niemieckiego. W artykule tym wystosowanym pod adresą opozycji czytamy: „Niemiecka opozycja stara się nieustannie uczynić przymierze nasze z cesarstwem niemieckiem przedmiotem mylnych zapatrywań. Przymierze to, które jest instrumentem zewnętrznej polityki monarchji, usiłuje zużytkować jako środek robienia swej własnej polityki narodowościowej. Aljans, który Austro-Węgry zawarły dla odwrócenia wspólnych niebezpieczeństw z zewnątrz grożących, uważa ta partja jako potężny, zagraniczny sukurs dla swej machinacji; posuwa się ona nawet do twierdzenia, iż aljans ten miał na celu ze strony Niemiec, ochronę niemieckiego charakteru monarchji naszej, to jest utrzymania panowania niemieckiego w Austrji. Więc utrzymanie tego sojuszu, zdaniem opozycji, zależy od powrotu do steru partji, której książę Bismark ciągle okazywał pogardę, której organ kanclerski niedawno zarzucił, iż nie dba ani o siłę państwa ekonomiczną, ani o siłę wojskową. Fałszywy ten pogląd na przymierze nasze z Niemcami, stosowany przez opozycję do spraw wewnętrznych, musiał wpłynąć szkodliwie na istotny cel przymierza. Przez to bowiem, iż opozycja walczyła dla swych celów powagą aljansu, musiał naturalnym zbiegiem okoliczności aljans ten przedstawić się niektórym Czechom jako podejrzany. Tymczasem prasa opozycyjna przekręca fakt, i z niedowierzania przeciw aljansowi ze strony czeskiej, które jest plonem jej posiewów, chce wysnuwać wniosek o zachowawczości swej partji i wyłącznej zdolności do rządzenia".

Komunikat ten, mimo urzędowego swego pochodzenia, zasługuje na uwagę i powtórzenie, gdyż istotnie trafnie określa stanowisko walczących partyj w obec aljansu.

W tym samym numerze znajdujemy artykuł p. tyt.: Bilans budżetowej debaty, w którym autor zestawia zapatrywania dr. Gregra z jednej a Steinwendera z drugiej strony na aljans niemiecko-austrjacki. *Sonn- u. Mont. Ztg.* konstatuje, że obaj mowcy stanęli na skrajnych stanowiskach, że gdyby jednak zapytano, kto z dwóch mowców był bliższym prawdy, bez namysłu należałoby odpowiedzieć, że dr. Gregr, który ma może mylne zapatrywania co do kierunku polityki, ale nie identyfikuje jak mowca przeciwny aljansu z poddaniem się jednego państwa woli drugiego.

O Steinwenderze tak pisze: „Jak jeż kolcami, tak nauczyciel ten gimnazjalny najeżony jest polityczną niedojrzałością i naiwnością. Uważając parlament za szkołę, siebie za profesora, deputowanych za żaków szkolnych, pozwala sobie na śmiałość, jaka w każdym innym parlamencie wywołałaby najwyższe oburzenie.

W obronie księcia Bismarka ośmiela się targnąć na ludzi jak Richter, Virchow i na dom cesarski! Zaiste śmieszność ta może być dowodem, że najlepsi Prusacy kanclerscy są w Austrji. Zkąd przychodzi dr. Steinwender do klękania przed swem bóstwem — Bismarkiem w parlamencie austrjackim, czemu nie idzie sobie do Berlina! Niechajże idzie sobie do tego wielkiego państwa, które go tak pociąga i niechaj tam pracuje na sławę i znaczenie. Tu we Wiedniu p. Steinwender nigdy niczem nie będzie dla tego tylko — że ks. Bismark jest tęgim mężem stanu i że wojska niemieckie zwyciężyły pod Sedanem. I te śmieszne karły Bismarkowskie chcą reformować Austrję! Nie mają ani nawet jednej nowej myśli, ale zadowalają się małpowaniem swego półboga. Ale chociaż Bismark pozwala sobie pomiatać parlamentem, to nie każdy, kto to czyni, musi być koniecznie Bismarkiem a nie np. głową baranią!". Dalszy ciąg artykułu dotyczy już innej kwestji, my przytoczyliśmy tylko ten ustęp, w którym Niemiec podpisujący się Austriacus w tak trafny sposób ocenia Niemców — Prusaków.

Podejrzane ruchy na Bałkanie.

Podczas gdy Kreta zaczyna znikać z dyskusji — zajmuje w niej miejsce Macedonja. W głębokim spokoju przygotowuje się w tym kraju jakaś niespodzianka. Jedna z wybitnych osobistości, jak donoszą zasługujące na wiarę dzienniki, wyraziła się krótko: „La Macedoine est devenue maintenant l'enfer de Dante ou toutes les passions et intrigues se déchargent." Że coś dzieje się, dowód tego i w tem, że garnizony tureckie, które niedawno zostały wzmocnione, są znowu dalej wzmacniane. O tem co się przygotowuje, krążą różne wieści, a stosownie do źródeł, z jakich pochodzą, wprost przeciwne. Bułgarzy mówią o tem, że są to podburzania Greków — ci zaś utrzymują, że to agitacje bułgarskie i serbskie, dążące do zrewoltowania kraju. Przy tej sposobności wymienianą jest także nazwa jednego z wielkich mocarstw. Którego? nie trudno odgadnąć: — Rosji. Według jednych koncentracja wojsk tureckich skierowaną jest głównie na granicę grecką, według innych na serbską i bułgarską.

Z wszystkich tych przedstawień nie może być żadne uwzględnione w całości, każde jednak w części. Helenizm podnosił już głowę w czasie rewolty filipopolskiej i tylko międzynarodowa blokada i konferencja stambulska, przez którą formalnemu zjednoczeniu wschodniej Rumelji z Bułgarją przeszkodzono, uspokajająco wpłynęły. Jeśli tylko pozór będzie, że Bułgarja z wschodnią Rumelią w jakiś sposób się zleją, można oczekiwać ponownego ruchu panhelleńskich aspiracyj.

Rzecz jednak nie przedstawia się znowu nazbyt groźnie. Podobnie było z Kretą. Wiadomości nadchodzące ztamtąd przerażały, a cały świat z głębokiem przekonaniem mówił o tuż grożącem niebezpieczeństwie — tymczasem sprawa na razie odłożona. Jest to istotnie pierwszy wypadek na Krecie, aby cywilny i wojskowy gubernator łączuie działali. Ten ostatni czyni wszystko, aby ludność turecką utrzymać w karbach. Nie potrzeba tedy i na koncentrację wojska w Macedonji pesymistycznie się zapatrywać — jako na powód nieuniknionej burzy. Według tureckich zapewnień posyłka wojsk na granicę grecką była spowodowana butą band rozbójniczych, zaś obsadzenie granicy serbskiej nastąpiło ze względu na zarządzone uzbrojenie pogranicznych okręgów serbskich. (Uzbrojenie to nastąpiło celem dania ludności serbskiej możności obrony przed napadaniem Arnautów. *Przyp. Red.*). Sprawa ta była zresztą przedmiotem rokowań dyplomatycznych pomiędzy Portą a gabinetem serbskim, została należycie wyjaśnioną, nie powinna więc budzić zaniepokojenia. Tak tłumaczą to Turcy, każde jednak delikatniejsze ucho posłyszy po za temi wyjaśnieniami szczęk broni, która się powoli, ale systematycznie na Bałkanie gromadzi.

Z Chorlottenburgu.

Z Berlina piszą nam pod datą 22. bm. wieczorem: Zamek Charlottenburski był dziś w niedzielę od wczesnego poranku oblężony przez niezliczone tłumy, które mimo grożącego deszczu, zwiększały się niemal z każdą minutą. Gdy w południe niebo się rozpogodziło, tysiące pośpieszyło z Berlina ku siedzibie cierpiącego króla. Publiczność i tym razem nie została dopuszczoną pod sam zamek, ale musiała oczekiwać na prowadzącej doń drodze. Droga do owych dwóch drzew przed zamkiem, na których biuletyny są przybijaue, była wolną. Przygotowania przedsiębrane dla przyjęcia królowej Wiktorji i w niedzielę przed południem były uskuteczniane, robotnicy przychodzili i odchodzili; wartę zaciągano cicho — a publiczność wyczekująca, z powodu niepomyślnych wiadomości, jakie poprzedniego dnia wieczorem z zamku nadeszły — zachowywała się przygnębiono. Nieco uspakajający biuletyn, wydany w niedzielę rano, nie zdołał rozprószyć tej troski i smutku.

Nagle życie wstępuje w tłumy. Zegar zamkowy wybił dziesiątą przed południem. Jeden z służby zamkowej zjawia się, by przybić na drzewie biuletyn, podpisany przed godziną przez lekarzy. Każdy chce być pierwszym, każdy chce co rychlej dowiedzieć się o jego treści — wszyscy pragną jak najprędzej zobaczyć co zapowiada. Z trudnością tylko udaje się przybijającemu biuletyn, umocować go na przeznaczonej tablicy — a w czasie, gdy jest tem zajęty, treść biuletynu głośno jest odczytywaną przez stojących najbliżej i dalej sobie wzajemnie podawaną. Oddaleni jednak nie zadowalają się tem, by słyszeć słowa, oni chcą sami czytać, oni chcą na własne oczy zobaczyć, że cesarzowi jest lepiej. „Gott sei Dank", mruczy jakaś stara baba, „Gott sei Dank" powtarzają wszystkie usta. Oficerowie, którzy na ranną przejażdżkę wyprowadzali swoje konie, zsiadają z nich i czytają również publikowany biuletyn. Jak chmury na niebie powoli się rozchodzą tak i miny obecnych zaczynają się wypogadzać.

W tej chwili jenerał Winterfeldt wyjeżdża konno z zamku. Jeden z publiczności, znajomy jenerała, przebojem wydostaje się z tłumu i ku niemu podchodzi, aby się dowiedzieć ustnie o stanie zdrowia cesarza. „Dziś szczęśliwie, odpowiada jenerał z miną uśmiechniętą, dziś zadziwiająco dobrze, gorączka mniejsza, ogólny stan znacznie lepszy." Uściśnienie ręki i jenerał odjeżdża dalej. Pozostały jego znajomy atoli dostaje się w oblężenie. Pytania i prośby o odpowiedź sypią się jedne za drugiemi.

Z biegiem dnia ożywia się scenerja. Wyżsi oficerowie opuszczają zamek — z cywilnych niektórzy zostają do wnętrza dopuszczeni — zapanowuje ruch, nieustanne podążanie tam i napowrót. Około godz. pół do 11. wyszedł także z zamku hr. Solm, wyniesiony do godności księcia przez cesarza Fryderyka.

Po południu napływ Berlińczyków był jeszcze większy. Dorożki i powozy toczyły się w jednym nieprzerwanym szeregu od Brandenburskiej bramy ku Charlottenburgowi. Wozy kolei konnej i wagony pociągów kolei miejskiej były szczelnie obsadzone. Podoficerom trzymającym wartę, przy zaciąganiu nowej — dzieje się to o godz. 2. — udzielono rozkazu dawania odpowiedzi na zapytania o zdrowie cesarza, że stan jest taki sam, jak rano, a więc stosunkowo pomyślny. Prawą stronę ulicy podążały i po południu liczne ekwipaże, których właściciele składali ks. Małgorzacie życzenia z okazji 16 rocznicy urodzin. Następca tronu z małżonką i inni członkowie cesarskiego domu mieszkający w Berlinie, nie opuścili zamku do godziny czwartej.

O godz. 5. otwarto jedno okno sypialni cesarza.

„Hierarchja polityczna,"

czyli rocznik papieski na rok 1888. Rzym. Typografia watykańska.

W tych dniach wydała typografia watykańska tom „Hierarchji katolickiej" na rok 1888. Jest to piękne dzieło o 700 stronach blisko, w którem zebrano i uporządkowano najdokładniejsze informacje o hierarchji duchownej, o dworze ojca św. i o zakonach.

„Hierarchja," podaje na wstępie chronologję rzymskich papieży w porządku, w jakim się znajdują w Bazylice sw. Pawła.

Pierwsza delegacja we Wiedniu.

Reminiscencja na czasie.

W ośmnaście lat po zaborze, nowo kreowane królestwa Galicji i Lodomerji smutny przedstawiały widok.

Rząd nie sprzyjał krajowi, nawzajem zaś Galicjanie nie stali i stać nie chcieli przy rządzie.

Ze wszystkich poddanych Józefa II. — pisze Lucchesini do Berlina — Galicjanie są najmniej dla niego życzliwi, najsrożej przygnieceni jarzmem, które na nich nałożył.

Obca biurokracja drażniła najświętsze uczucia narodowe, represje przeciw duchowieństwu, zabór fundacyj duchownych, nagła reforma stosunków włościańskich, oburzały cały kraj.

Na domiar złego kontrybucja, podatki i brak kredytu podkopywały dobrobyt obywatelski, podczas gdy rząd wiedeński na potrzeby wojenne w Niderlandach domagał się ciągle nowych ofiar, prestacyj i opłat.

Pokorne stany galicyjskie pociły się nad redakcją adresów i memorjałów do tronu, na które z reguły żadnej nie odbierały odpowiedzi.

Suplikowały i w listopadzie 1782 roku i w marcu roku 1785 — niestety bezskutku.

Nakładano co raz nowe ciężary w prestacjach i rekrutach — przeciągano strunę bez końca.

Patent urbarjalny nakładający podatek od ziemi w wysokości 12% nie przeszkodził podwyższeniu tegoż podatku do 30%. Przydano jeszcze podatki: akcyzowy, kwaterunkowy, domowy, wojenny itd. w nieskończoność.

W początku 1790 roku bankructwo Galicji wisiało na włosku.

Nałożone w roku poprzednim podatki przewyższały o 3,807.509 złr. poprzednie ciężary, nie wliczając w to jeszcze czynszowego podatku od domów...

W krytycznej sytuacji wyratował Galicję — anonim.

Z początkiem stycznia t. r. otrzymał cesarz Józef pismo z Galicji. List był krótki, napisany w łacińskim języku, a miast podpisu, miał tylko dwie początkowe litery.

Ciekawe to pismo zaczynało się w następujący sposób.

„Starzec ośmdziesięcioletni, nigdy nie splamion kłamstwem, wierny poddany trzeciego z kolei monarchy, ośmielam się zanieść do tronu prawdę, której nie znasz najjaśniejszy panie!

Ratuj królestwa Galicji i Lodomerji, gdyż umysły srodze się już burzą... Dobra szlacheckie tak obarczone długami, że szlachta galicyjska w trzech czwartych częściach składa się z krydatarjuszów.

Obietnice Waszej Cesarskiej Mości bywają obracane w igraszkę do tego stopnia, iż już nikt nie daje im wiary..."

Następnie ze spokojem i rzadką dokładnością kreśli anonim przerażający stan ruiny finansowej kraju, nadmierne ciężary publiczne, arogancję i bezwzględność biurokracji i kończy swe pismo temi słowy:

„Zapobież Najjaśniejszy Panie tym klęskom, nim rzeczy dojdą do ostateczności, gdyż, jeżeli odmówisz cierpliwym Galicjanom posłuchu, cierpliwość ich w szał się zamieni! Natenczas, od czego Boże zachowaj, Wasza Cesarska Mość źle poinformowana przez swoich ministrów, uważać będziesz Galicjan, zmuszonych do ratowania się własnemi siłami, za rokoszan, a krew Galicjan przelewaną będzie z tem samem okrucieństwem, które teraz Brabantów ściga! Atoli Bóg, co jest ponad króle i cesarze, rozsądzi między sprawiedliwością i bezprawiem!"

Smiałe to pismo, przestroga bezimiennego szlachcica, zwróciła uwagę Józefa II. Anonim przesłano bezzwłocznie gubernatorowi Galicji do spiesznego oświadczenia się w tej sprawie.

Gubernatorem w Galicji nie był wówczas rodak. Żaden *icz* ani *ski*, owszem był nim człowiek obcy pochodzeniem, osiwiały w służbie despotyzmu, skrępowany ścisłemi instrukcjami. Hrabia Brygido, był to pan dobry i pobożny, szczerze życzliwy krajowi, mimo niesympatycznej misji, umiejący sobie pozyskać zaufanie w kraju.

Komentarz pisma anonima był dlań przeto pożądaną sposobnością do roztoczenia przed oczyma monarchy ponurego obrazu ekonomicznej klęski, jaka groziła Galicji. Gubernator również konstatował, że ciężary nałożone na Galicję są wysoce dotkliwemi, że ciche niezadowolenie wzrasta, że wybuchu nie uspokoi żadna siła zbrojna...

„Najjaśniejszy Panie! — kończył swój raport hrabia gubernator. — Dożyłem wieku, który obojętnym mię czyni na wszelkie zamiary egoistyczne, czy to do sławy, czy to do fortun wiodące; nie mam w tym kraju żadnych krewnych, żadnej własnej, ani odziedziczonej posiadłości; przeciw mnie nie może więc powstać zarzut: *Cicero pro domo sua.* Obowiązek w obec państwa i święte zachowanie tego obowiązku nakazuje mi otwarcie wyznać: Galicja nie jest wstanie ponosić nałożonych zwyczajnych i nadzwyczajnych ciężarów."

Tak pisał cudzoziemiec, sługa absolutnego systemu...

Relacja hrabiego Brygido przedłożoną została bez zwłoki wysadzonej w tym celu komisji, w której pod przewodem naczelnego kanclerza hrabiego Kollowratha, zasiedli kanclerze: br. Kressel i hr. Ugarthe, radca nadworny Degelman i hr. Odonell.

Z niezwykłą w owym czasie szybkością toczyły się obrady komisji. Rozpoczęte w dniu 26. stycznia zakończyły się już dnia 5. lutego t. r. — rezultatem pomyślnym dla Galicji.

Przedkładając referat komisji cesarzowi, zauważył naczelny kanclerz, „że przedmiot ten jest jednym z najważniejszych jakie się zdarzyły za panowania J. C. Mości i że od decyzji, jaka będzie wydaną, zależyć może zachowanie albo utrata Galicji"...

I w rzeczy samej nastąpiły pewne ulgi; umniejszono podatki, uregulowano sprawę lasów, duchowieństwo uwolniono od ciężarów, cofnięto wypowiedzenie funduszów religijnych.

Tymczasem w spokojnej i potulnej Galicji wrzało jak w kotle.

Rzeczpospolita marzyła o odzyskaniu Galicji przy pomocy Prus. Zręczny Lucchesini już w jesieni 1789 roku porozumiewał się z delegatami galicyjskiego obywatelstwa, radząc czekać sposobnej chwili, zaś w styczniu 1790 r. na poufnem zebraniu u marszałka Małachowskiego, podniósł ponownie sprawę rewindykacji utraconej prowincji.

Zawiązał się w tym celu tajny komitet w Warszawie, w skład, którego weszli: Małachowski, Ignacy i Seweryn Potoccy oraz Ignacy Morski jako reprezentant Galicji.

Zamierzano wzniecić w Galicji powstanie z chwilą wybuchu wojny między Austrją a Prusami. Misji agitacyjnej podjął się pisarz polny Rzewuski, człowiek rzutki i odważny, który rzemiennym dyszlem objechał kraj cały od Tarnowa po Brody, nawiązując stosunki i przygotowując umysły do rewolucji.

Z jego inicjatywy zawiązał się również tajny komitet we Lwowie, złożony z trzynastu osób, w którym rej wiedli: biskup przemyski Gołaszewski, Niezabitowski i mecenas Dzierzkowski.

W dniu 20. lutego zmarł nieszczęśliwy Józef II., na tronie Habsburgów zasiadł Leopold II, monarcha wielkich nadziei.

Komitet lwowski wysłał deputację na powitanie nowego władcy. Pojechali do wiednia ks. Stanisław Jabłonowski, Mikołaj Potocki, Józef Ossoliński, Bąkowski i Jan Batowski. Cesarz przyjął w pierwszych dniach kwietnia delegatów bardzo łaskawie, przyzwolił na przedstawienie na piśmie skarg kraju i zrobił im nawet nadzieję pewnych koncesyj.

Między delegatami a komitetem lwowskim nawiązała się żywa korespondencja, w której Rzewuski i Dzierzkowski przesyłali deputacji w Wiedniu instrukcje i rady.

Z zachowanych szczęśliwie fragmentów tej korespondencji, dowiadujemy się ciekawych szczegółów, które i dziś mogą przedstawiać pewny interes dla naszych sfer parlamentarnych:

Oto zaraz w pierwszych dniach po wyjeździe delegatów, zapanowało w łonie galicyjskiego obywatelstwa pewne rozdwojenie. „Wzięto za pretekst" — pisze Dzierzkowski w liście z d. 15. kwietnia — „iż nie należy losu całego kraju na kilka osób zdawać, iż plenipotencja dana ma nieograniczoną władzę, iż wreszcie nie wie naród, co robicie i jeżeli żądania podane, lub podać się mające, zgadzają się z wolą narodu... Rozumieją, że się przed nimi taimy, lubo nie ma co taić, proszę więc, piszcie nam djarjusze swych robót i wszystkie choćby drobne okoliczności, żeby wystawić i pokazać, że jesteście czynnymi. Chodzi tu o dobro kraju, chodzi o Wasz honor, który ja zaraz po ojczyźnie kładę"....

Jakoż, dla uniknienia zarzutu tajności, ułożone w kwietniu (23.) we Lwowie akt związkowy, mocą którego obywatelstwo galicyjskie upoważniało powstać mający komitet do działania w jego imieniu. Pięć tysięcy podpisów zebrano w ciągu kilku tygodni. W miesiąc później zawiązano we Lwowie ów komitet (d. 22. maja), złożony z 30. członków, do którego należeli: biskupi Kicki, Gołaszewski, Bielański, magnaci: Andrzej Zamojski, Adam Czartoryski, Hieronim Sanguszko, Ignacy Cetner, Józef Wandalin Mniszech, Kazimierz Rzewuski i wielu innych. Komisja ta obradowała w pałacu arcybiskupim pod laską biskupa Gołaszewskiego. Funkcje sekretarza pełnił w niej Niezabitowski.

Deputacja wiedeńska składała przed tą komisją relacje ze swych działalności w listach przesyłanych na ręce Dzierzkowskiego.

Niebawem też mogła się pochlubić świetnym rezultatem swych zabiegów.

Świeżo wydany reskrypt cesarski zawieszał nienawistny patent urbarjalny, znosił podatek rustykalny i zwracał część władzy należnej biskupom.

Ustępstwa rządowe wywołały w Galicji bardzo dobre wrażenie. Na wzór komitetu lwowskiego, poczęły się tworzyć komitety prowincjonalne po miastach obwodowych. Niedługim wszakże był ich żywot, gdyż już w dniu 2. czerwca t. r. hrabia Brygido rozwiązał komitet lwowski i komisje prowincjonalne i pokrywając ogólną amnestją dokonane fakta, zabronił dalszych zebrań pod karą zbrodni stanu. Kluby, komitety były dla hrabiego gubernatora widmem rewolucji.

Zresztą jednak władze krajowe zachowywały się biernie w obec narodowego ruchu. Nie wiedziano jaki los przypadnie dla tego kraju, gdyż coraz częściej krążyły w kołach rządowych wieści, że cesarz Leopold dla uniknienia wojny zrzecze się Galicji.

Z drugiej strony komitet warszawski lękając się, by koncesje rządowe nie uśpiły energji Galicji, słał coraz nowe instrukcje do Lwowa z zaleceniem, by deputacja wiedeńska stawiała jak najnajwiększe żądania.

Rezultatem tych nalegań był adres wręczony przez delegację monarsze. Elaborat ten opracowany w znacznej części przez Osolińskiego, obejmywał **52 punktów. Delegacja domagała się w nim podziału Galicji na dziewięć prowincyj (na wzór ko-**

Leon XIII. (Joachim Pecci) jest 263. papieżem. Urodził się w Carpineto, dyecezji Anagni, 2. marca 1810 roku; wyniesienie go do godności Namiestnika Chrystusowego nastąpiło 20. lutego a koronacja odbyła się 3. marca 1878. Ojciec św. zatrzymuje: prefekturę św. inkwizycji rzymskiej i powszechnej, kongregacji konsystorskiej i protektorat Kościoła i kapituły świętych Celsjusza i Juljana des Bianchi, jako i arcybractwa Via Crucis i Stygmatów.

Kardynałowie Kościoła św. rzymskiego są nazwani pomocnikami i koadjutorami Głowy Kościoła.

Najstarszym co do wieku jest kardynał Henryk Newmann, który ma 88 lat; najstarszym podług święceń kapłańskich jest kardynał Mertel, który liczy 30 lat kardynałatu. Ale godność dziekana całego świętego kolegjum przypada z prawa kardynałowi Karolowi Sacconiemu, pierwszemu kardynałowi co do święceń biskupich podług daty jego święcenia t. j. r. 1861.

Po kardynałach z rzędu biskupów właściwych następują kardynałowie z święceniami kapłańskiemi a ich liczba dochodzi do 43. Wreszcie jest 13 kardynałów z rzędu djakonów, którzy przed nominacją nie byli biskupami i którzy tylko należeli do ciała prałatów, albo do zakonów.

Co do daty mianowania, jest 18 kardynałów, których nominacja sięga czasów Piusa IX i 43 mianowanych przez Leona XIII: ogółem więc jest 61 kardynałów, tak że braknie jeszcze dziewięciu kapeluszy, ażeby uzupełnić święte kolegjum, które się składa z 70 członków.

Co do wieku znajduje się w senacie Kościoła siedmiu ośmdziesięcioletnich, dwudziestu siedmdziesięcioletnich, siedmnastu sześćdziesięcioletnich, czternastu pięćdziesięcioletnich i trzech jedynie kardynałów niżej lat pięćdziesięciu.

Co do narodowości jest obecnie w św. kolegjum 4 kardynałów rzymskich i 28 włoskich, co stanowi 32 kapelusze udzielone Włochom. A ponieważ obecnie jest 61 kardynałów, zatem 29 kapeluszy kardynalskich pozostaje dla książąt Kościoła różnej narodowości.

Po odnośnych danych co do świętego kolegjum, tom ten „Hjerarchji“ zawiera obraz hjerarchji całego Kościoła z 13 stolicami patrjarchów, 185 stolicami arcybiskupów, 752 stolicami biskupów.

Patrjarchaty wschodniego obrządku są: w Antjochji (Melchitów, Maronitów, Syryjczyków), w Babilonie Chaldejczyków, w Cylicji Ormian; obrz. łacińskiego: w Konstantynopolu, Aleksandrji, Antjochji, Jerozolimie, Wenecji, Indjach wschodnich, Indjach zachodnich i Lisbonie.

Inne tytuły hierarchji katolickiej, nadane do 1. stycznia 1888 r., są: arcybiskupów i biskupów obrządku łacińskiego z rezydencją 782; arcybiskupów i biskupów obrządku wschodniego 56; arcybiskupów i biskupów tytularnych, tj. nie zajmujących właściwych stolic biskupich, 318; arcybiskupów i biskupów, nie mających już tytułu, 20; prałatów *nullius dioecesis* 5, razem 1254 tytułów, nadanych.

Leon XIII. ustanowił: 1 patjarchat, 19 arcybiskupstw, 57 biskupstw, 34 wikarjatów i jedną delegację apostolską, 11 prefektur apostolskich, razem 128 nowych tytułów, które dowodzą szczęśliwego rozwoju hierarchji pod obecnym pontyfikatem.

Pierwsza ta część rocznika papieskiego kończy się wykazem zakonów i ich przełożonych, albo prokuratorów jeneralnych.

„Hierarchja“ wymienia dalej personal dworu papieskiego, począwszy od św. kolegjum aż do kursorów apostolskich.

Znajdujemy następnie w roczniku, pod skromną nazwą dodatku, nomenklaturę i personal kongregacyj rzymskich, które tworzą niejako ministerstwo stolicy św. Czytamy tam następujące rozdziały: inkwizycja rzymska i powszechna, konsystorz, wizyta apostolska, biskupi i zakony, przywileje kościelne, propaganda (łacińskiego i wschodniego obrządku), uzupełniona od pewnego czasu przez osobną komisję, wyznaczoną do rewizji i korekty ksiąg liturgicznych Kościoła wschodniego, index, obrządki, ceremonjał, dyscyplina zakonna, odpusty i relikwie, egzamina biskupów, fabryki papieskie, nadzwyczajne sprawy kościelne, nauki.

Od kongregacji przechodzimy do trybunałów: penitencjarji, kancelarji, roty, izby apostolskiej, sygnatury sprawiedliwości.

Następnie przychodzą sekretarjaty w liczbie sześciu: sekretarjat państwa, brewiów papieskich, brewiów do książąt, listów łacińskich, memorjałów i audytora Jego Świątobliwości.

Wreszcie personal wikarjatu rzymskiego, kolegjum proboszczów, akademij papieskich i instytutów duchownych uzupełnia ten tom „Hierarchji“, która przedstawia nie suchą i biurokratyczną nomenklaturę, jak tyle innych kalendarzy, ale zawiera wyborny rzut oka na hierarchję Kościoła rzymskiego i jego działalność.

Boulangerjada.

Zdaje się, że pod powyższym tytulikiem będziemy mogli długo zamieszczać wiele ciekawych, na razie wesołych, ale z czasem, kto wie czy i nie smutnych wiadomości, dotyczących „wielkiego jenerała“.

Tyle już o nim pisano, tak go już przenicowano na wszystkie strony, że nieledwie iż policzono ile ma włosów na brodzie i głowie. Powinnibyśmy mieć więc jasne pojęcie, czem jest właściwie Boulanger, czego chce i do czego dąży. Tak jednak nie jest. Co najwięcej, możnaby twierdzić, że jedyną sprężyną, która go popchnęła na szaloną drogę, jaką obrał, jest ambicja wygórowana przewyższająca wszelkie inne uczucia.

Za pierwszy szczebel do wywyższenia się uważał krzesło deputowanego. Otóż dopiął tego celu i widzimy go udającego się do pałacu izby deputowanych, w przepysznej karecie zaprzężonej w dwa śliczne konie poubierane w krzyczące kolorowe kokardy, woźnica i służący poubierani również dziwacznie. Cóż więc dziwnego, że motłoch uliczny, gromadzi się, a nigdy nie syty krzyków, hałasów i burd, korzystając z nadarzającej się okoliczności hula sobie na dobre. Jenerał, co chwila przez zbite masy zatrzymywany w swym tryumfalnym pochodzie, wychylony z karety uśmiecha się, kłania i ściska wznoszące się ręce... a lud krzyczy: „vive Boulanger!“

To strona komiczna postaci, a posłuchajmy jak ją opisuje redaktor pisma *Paris*. „Niskie czoło, fałszywy wzrok, wymuszony uśmiech, oto obraz człowieka, który wydrapał się na widownię publiczną i pokazuje się jako dziwo jakie ludowi. Z pseudo-pańską nonszalancją przyjmuje hołdy od swych zwolenników, ten pseudo-cezar, ten żołnierz bez szabli, ten polityk bez stronnictwa. I człowiek ten zwie się sam „pierwszym patrjotą“ i ma odwagę pysznić się i błyszczeć jak kurtyzana, zamieniwszy zaszczytne stanowisko w wojsku na dowódcę motłochu i ludzi, wśród których boi się nawet zawiesić na piersi swój order legji honorowej!“

Surowe to ocenienie Boulangera, zbyt może surowe, choć jest usprawiedliwione pozorami. Obok zgiełku — nikomu zresztą nieszkodzącego, obok hałaśliwych owacji, również nie niebezpiecznych, wywołał jednak Boulanger i jego zwolennicy awantury, w których już krew popłynęła. Oburzona bowiem młodzież, oburzona rozumniejsza część społeczeństwa, zaczęła protestować przeciw jego postępowaniu. Obok okrzyków uwielbienia dla jenerała, odezwały się zgrzyty świstu i sykania, a to wywołało starcia, w których kilkadziesiąt ludzi zostało pobitych i pokaleczonych.

I to jest strona smutna medalu, tem smutniejsza, że rząd nieopierający się na silnych podstawach i wyszły z przypadkowego ugrupowania się stronnictw, nie może nic na to poradzić. Wysłano wprawdzie na ulice Paryża niezwykłą ilość ajentów policyjnych, lecz cóż mogą setki w obec tysięcy, a zresztą wiadomą jest rzeczą, że w chwilach podobnych policja choćby najlepsza, drażni tylko masy a nie uspakaja.

Bezsilnemi w obec ruchu boulangerowskiego zdają się być i te sfery, które są powołane w pierwszym rzędzie do czuwania i poskramiania rozhukanych namiętności. Dowodem naszego twierdzenia jest przemowa, jaką miał do studentów jeden z kuratorów senatu, gdy się gromadnie zgromadzili i urządzili demonstrację antiboulangerowską: „Gdybym był na równi wam młodym, postępowałbym tak samo, pojmuję bowiem doskonale wasze oburzenie. Dla dobra jednak rzeczypospolitej, proszę was, abyście się rozeszli w spokoju!“

Dla dobra rzeczypospolitej! Wszak i hasło przez Boulangera obrane nie inne. I on działa w imie dobra tej rzeczypospolitej, tylko Bóg raczy wiedzieć, gdzie ją, drogą jaką idzie, zaprowadzi!

---

mitatów węgierskich) rządzonych przez własną reprezentację pod przewodem starosty, mianowanego przez króla (z przedłożonego mu terna). Sejm wspólny, reprezentowany przez magnatów, szlachtę i delegatów miejskich, miałby posiadać moc rejestrowania i ogłaszania postanowień królewskich, (bez czego nie miałyby one mocy obowiązującej), zarząd dóbr koronnych, salin, monopolu tytoniowego i rozkład podatków. Królowi przysłuża prawo *veto* w obec sejmu Nadto istnieć miała deputacja pośrednicząca, jako organ wykonawczy sejmu i ajentura nadworna dla spraw Galicji przy boku królewskim. Język polski byłby urzędowym wewnątrz kraju, łaciński w stosunku z koroną.

W końcu domagała się deputacja utworzenia osobnego korpusu galicyjskiego (w sile 40 000 ludzi) z oficerami krajowcami na czele i kreacji banku krajowego, z kapitałem 30 miljonów złotych uzyskanych ze sprzedaży królewszczyzn i dóbr duchownych.

Śmiałość tych żądań obudziła pewną nieufność u dworu wiedeńskiego. Zarówno cesarz Leopold jak i książę Kaunitz nie taili się z podejrzeniem, że delegacja galicyjska utrzymuje tajne związki z Warszawą i z Lucchesinim. Najmocniej poszlakowanym o te knowani był Batowski.

Na razie jednak, w obec grożącego niebezpieczeństwa nie chciano zrażać delegatów. Cesarz przyrzekał spełnienie życzeń krajowych, tak przy odebraniu memorjału jak i przy sposobności przekazywania tej sprawy nadwornej kancelarji czeskiej. Okazała się jednak potrzeba systematycznego ułożenia zawartych w nim żądań i w tym celu polecono przerobienie elaboratu Ossolińskiego.

Praca ta przeciągnęła się aż do połowy 19. sierpnia t. r., zwłaszcza, że czeska kancelarja z hrabią Kollowrathem na czele coraz to nowe stawiała trudności.

Tymczasem zmieniła się sytuacja polityczna. Umowa zawarta z Prusami usuwała grożące Austrji niebezpieczeństwo.

Powiał zaraz inny wiatr w sferach wiedeńskich.

Delegacji żałącej się we wrześniu na nieprzychylność Kolowratha oświadczono, że misja jej już się skończyła, i że może powrócić do kraju...

Tak się też stało. Pozostali we Wiedniu tylko Ossoliński i Bąkowski nie tracąc nadziei, że uda im się cośkolwiek wykołatać od rządu.

Cesarz przyzwolił, by kancelarja nadworna w sprawach Galicję obchodzących zasięgała ich zdania, stworzył nawet (w grudniu 1790 r.) osobną komisję dla rozpatrzenia spraw galicyjskich Na nieszczęście jednak duszą tej komisji był znów ów hrabia Kollowrath, niedziw więc, że referat przedłożony przez tych panów monarsze (w styczniu 1791 r.) prócz nieznacznych ulg zawierał najdokładniejszy projekt — germanizacji Galicji.

Co prawda projekt hr. Kollowratha nie uzyskał na razie sankcji monarszej, a to z powodu wypadków majowych w Warszawie.

Konstytucja Trzeciego Maja zniewoliła Leopolda II. do zasięgnienia rady u gubernatora hr. Brygido, czy nie należałoby poczynić pewne ustępstwa dla mieszczan i włościan w Galicji...

Zanim wykończono odnośnie referaty w gubernium lwowskiem i w kancelarji nadwornej — cesarz Leopold II. przeniósł się na łono wieczności (dnia 1. marca 1782 r.).

Pozostali we Wiedniu Ossoliński i Bąkowski dopiero w lutym roku następnego zdołali uzyskać audjencję u Franciszka I., przedkładając mu ponownie przełożony na niemiecki język ów nieszczęsny memorjał i przypominając zarazem oświadczenia zmarłego monarchy, że życzenia Galicji pragnął zaspokoić.

Biedacy, nie wiedzieli, że układał się już nowy rozbiór Polski...

W odpowiedzi na ich przedstawienia polecił cesarz Franciszek I. w bilecie odręcznym do hr. Kollowratha (25. lutego 1793 r.), aby się zastanowił, jakby Ossolińskiego i Bąkowskiego w sposób przyzwoity oddalić z Wiednia, zostawiając im nadzieję, że w czasie właściwym będą przywołani...

Z próżnemi rękami powrócili pierwsi nasi delegaci do kraju.

Był to fatalny omen na przyszłość...

Stanisław Pepłowski.

Z prowincji.

Delatyn 23. kwietnia. (*Pożar*). Dnia 19. kwietnia o godzinie 5. rano wybuchł pożar w domu Lautmana, utrzymującego fiakry, który w jednej chwili ogarnął stajnię i dom mieszkalny i przeniósł się na sąsiednie budynki. Zbudzeni ze snu mieszkańcy, zachęceni energicznym ratunkiem miejscowej inteligencji, którzy, dzielnie wspomagani przez oddział straży skarbowej i posterunek żandarmerji pod rozkazami komendanta Thena, przy pomocy sikawki miejskiej i salinarnej, zdołali zlokalizować pożar, który na trzech domach się ograniczył, i gdyby nie energiczna akcja ratunkowa, z powodu bliskich zabudowań i powstającego wiatru, mogliśmy mieć drugą edycję pożaru Skolego. Straty są dosyć znaczne, gdyż oprócz ruchomości spaliły się zapasy siana, owsa, powóz, krowa, sklepik itd. Jeden tylko dom był asekurowany. Ludność okoliczna, pomimo wezwań żandarmerji, nie brała, jak zwykle, udziału w ratunku.

Z pod Tarnopola 23. kwietnia. (*Nasze drogi*). Onegdaj spaliła się do szczętu karczma, stojąca w polu, własność p. Mazarakiego, właściciela dóbr Nesterowce. Ogień zniszczył ją do szczętu — bo ratunku nie było. Zresztą i ratunek był niemożliwy, a to z powodu... drogi!

Po długo trwających odwilżach, drogi u nas były naturalnie nie do przebycia, — dziś, gdy błoto wyschło, potworzyły się takie doły, jamy i wyboje, że kto ma jechać tak np. z Jezierny do Nesterowiec, to woli iść pieszo, gdyż konie i wózek po jednorazowem przebyciu tej milowej przestrzeni są już nie do użycia. Mieliśmy najlepszy dowód podczas tego pożaru. Kilku młodych ludzi z Jezierny, zabrawszy sikawkę w trzy dzielne konie, spieszyli na ratunek. Nie ujechali jednak i ćwierci mili a już koło pękło i o dalszej jeździe mowy być nie mogło.

Oto takiemi drogami musimy jeździć, a ani gmina ani rada powiatowa nawet nie wglądną, że każdy mieszkaniec jest narażony na straty, jeśli mu wypadnie taką drogą jechać. Winę tego przypisać należy w pierwszym rzędzie gminom — ale i rada powiatowa ma przecież na to władzę (*risum teneatis amici!*) aby nakazać gminom, by drogi naprawiały.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Wczoraj wieczorem przybył arcyks. Wilhelm, gener. inspektor artylerji, do Lwowa.

Nekrologja. Józefa z Głowackich Polańska żona profesora lwowskiego gimnazjum ruskiego, zmarła onegdaj we Lwowie w 49 roku życia. — Zygmunt Krause, b. porucznik wojsk austrackich, b. kapitan wojsk meksykańskich, kapitan orderu Gwadeloupy, zmarł w Domazyrze pod Lwowem w 48 roku życia. — Franciszka Rawerowa, matka prof. gimnazjalnego, zmarła we Lwowie w 71 roku życia.

Kalendarz. Środa (25.): Marka Ew. — Jarosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 46, zachód o godz. 7. min. 8.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Barbary w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński dr. Jana Kulczyńskiego z panną Marją Wojciechowską, córką urzędnika szpitala św. Łazarza.

Wczoraj odbył się w Żeżawie, powiecie zaleszczyckim, ślub p. Adolfa Wiesiołowskiego, właściciela dóbr ziemskich, z panną Ludwiką Łukasiewiczówną, właścicielką dóbr Prelipcza. Rodzina pp. młodych przybyła z Litwy, Królestwa i W. Ks. Poznańskiego, oraz z rozmaitych okolic naszego kraju, podejmowana była gościnnie w domu brata panny młodej w Żeżawie.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnioną łac. kapelanję „regiae collationis“ w Jabłonowie, powiatu kołomyjskiego, ks. Walentemu Puchale, łac. kooperatorowi w Althütte na Bukowinie.

Stypendjum z fundacji śp. Feliksa Pniewskiego o rocznych 100 złr., przeznaczone dla synów obywateli gorlickich, otrzymał Piotr Kurecki, uczeń klasy I. ck. gimnazjum w Jaśle.

Klinika chirurgiczna w Krakowie. Najwyższem postanowieniem z dnia 6. bm. Cesarz zezwolił na budowę nowego gmachu dla kliniki chirurgicznej w Krakowie i wyznaczył na ten cel ze skarbu państwa kwotę 102.000 złr. Co do planów budowli, centralne organa techniczne poczyniły pewne uwagi, które z łatwością dadzą się zastosować. Budową zajmie się osobny komitet, w którego skład wejdą: Starosta krakowski, jako przewodniczący, radca budownictwa Matula, inżynier Sare jako techniczno-artystyczny kierownik budowy, praktykant budownictwa Sopuch jako inspicjent budowy, każdoczesny dziekan fakultetu medycznego i profesor chirurgji dr. Rydygier. Komitet budowy zajmie się bezwłocznie ułożeniem warunków licytacyjnych, których zatwierdzenie zastrzeżone jest namiestnictwu. Dla postępowania komitetu i w ogóle dla prowadzenia budowy wydany został przez ministerstwo osobny regulamin. Z sumy ogólnej kosztów budowy stoi już obecnie do dyspozycji kwota 90.000 złr., a reszta 12.000 złr. wstawiona będzie do preliminarza państwowego na r. 1889.

Profesor fizyki Wróblewski — pisze B. Prus w kronice tygodniowej *Kurj. codz.* — umarł w Krakowie. Umarł poparzony płonącą naftą, ponieważ w tamtejszem laboratorjum czy nie ma lamp gazowych, czy też uniwersytet nie mógł zdobyć się na kupno porządnej lampy olejnej, dla swego najznakomitszego uczonego.

„Przy jego pogrzebie — mówi jeden z korespondentów — miała miejsce nader rzadka uroczystość: pochylenia uniwersyteckich bereł nad grobem...“ Szkoda, że za życia Wróblewskiego nie miała (podobno) miejsca inna uroczystość, mianowicie: drukowania jego prac w rocznikach Akademji umiejętności...

Wróblewski, między innemi, pracował nad skropleniem, a nawet zamianą na ciała stałe gazów uznawanych dotychczas za niedające się skroplić, do jakich należą: tlen, wodór, azot. Był to uczony miary nie specjalnie krakowskiej, ale europejskiej. A ponieważ Akademja krakowska, nie może (według ustawy) drukować prac już ogłoszonych w innym języku, więc (o ilem słyszał, może mylnie) śladu po Wróblewskim w almanachach tamtejszych nie zostanie.

Tem jaśniej będą odbijali profesorowie deklamacji.

Pugilares, zawierający 12 złr., skradziono wczoraj rano z kieszeni p. Ludwice Jabłońskiej.

Napadu szaleństwa dostała nagle wczoraj Chane Schaff, żona krawca, mieszkającego przy ul. Wekslarskiej l. 28. Chora zachowywała się tak gwałtownie, iż omal nie pokaleczyła domowników. Umieszczono ją w zakładzie kulparkowskim.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w kamienicy pod l. 12 przy ul. Zielonej i został przez straż ogniową natychmiast ugaszony.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 13·8°C., najwyższa + 18·2°C., najniższa + 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodnio-południowy, średnia temperatura doby około 14°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, lecz już cokolwiek niespokojne, opadu nie będzie, pogodnie.

Kradzież na politechnice. Z sali wykładów profesora T. skradziono wczorajszej nocy rozmaite przedmioty, a między temi zegar i suknie.

Schwytanie dezertera. Wczoraj po południu aresztowała policja Ilka Galantego, landwerzystę 63 bataljonu, który zbiegł przed kilkoma dniami z koszar Jabłonowskich.

Niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego Jakóba Dublinera, schwytano wczoraj w chwili, gdy tenże na ul. Halickiej wyciągnął pani N. pugilares.

Pożar we wsi Dubryniów pod Stratynem, zniszczył 25 zabudowań gospodarskich do szczętu. Na plebanji oprócz domu mieszkalnego, który ocalał, spłonęły wszystkie budynki gospodarskie wraz ze znacznym zapasem zboża. Cerkiew ocalała. Budynek szkolny i kilkanaście pni pasieki obok stojącej spaliły się także. W porze przednowku włościanie zamożni przedtem, zostali bez dachu i chleba. Jedna kobieta tak silnie jest poparzona, że prawdopodobnie żyć nie będzie.

Romans wiejski. Ładny był to chłopiec ten Jan Stelmach. Wysoki, barczysty, jak dąb rozrosły, policzki tłuste barwy purpurowej, słowem chłopiec jak malowany. Dziewczęta wiejskie z pod oka nań spoglądały, ale nadaremnie. Jasiek ku wielkiemu zgorszeniu całej gromady zakochał się w żydówce Gitli, córce arendarza tamtejszego. Gitla gorącą miłością odpłacała jego afekta, czego dowodem było silnie powzięte z jej strony postanowienie wyjścia za niego za mąż. Oddawna nosiła się z tą myślą, namówiła kochanka, by zawiózł ją do Krakowa i umieścił w jakim klasztorze, by przygotować się mogła do przejścia na wiarę chrześciańską. W umówionym dniu opuściła Gitla dom rodziców potajemnie, zabierając ze sobą około 400 złr., które, jak mówiła, miały stanowić jej posag. Oboje wyjechali do Krakowa. Stelmach obmyślił, że po przybyciu tam, uda się zaraz do hr. Reja z prośbą o pomoc. Niestety jednak zaraz po przybyciu do Krakowa przyaresztowała ich policja, pod zarzutem zbrodni kradzieży na telegraficzne żądanie ojca. Jan Stelmach został oskarżony o zbrodnię uwiedzenia, przed kilku dniami odbyła się rozprawa główna, lecz sąd uwolnił go od oskarżenia. Gitlę wydał ojciec czemprędzej za mąż za jakiegoś żydka kolbuszowskiego.

Do południowej Ameryki wyjechała onegdaj rano na Wiedeń wyprawa, złożona z pp. Antoniego Błażowskiego z żoną, Kazimierza Odrzywolskiego, Karola Wacka z żoną i Stanisława Wąsowicza. Celem wyprawy, której przewodniczy p. Błażowski, jest poszukiwanie nafty w prowincji Mendozie, Rzeczypospolitej Argentyńskiej, a to na wezwanie Towarzystwa *Compania Mendocina Explatadora ge petroleo*. PP. Błażowski i Odrzywolski byli już w roku zeszłym w usługach tegoż Towarzystwa.

Wyprawa wsiądzie dnia 30. bm. na statek francuski „Uruguay“ w Hawrze i pożegluje do Buenos Ayres, gdzie stanie około 25. maja. Ztąd oddziela ją jeszcze 1200 kilometrów od miejsca przeznaczenia. Liczne grono krewnych i przyjaciół żegnało odjeżdżających na dworcu, a pożegnanie było tem rzewniejsze, że dwóch z podróżnych, pożeniwszy się zaledwie przed niewielu tygodniami, prawie że wprost z domów rodzicielskich uwożą młode żony na długie kilkoletnie rozstanie do Nowego Swiata.

Tajemnicza zbrodnia. We wsi Podlesie majątku p. F. L. miał miejsce następujący wypadek. Powracający z podleskiego kościoła w niedzielę dnia 15. b. m. włościanin wsi Bolesno, znalazł w lesie podleskim opodal gościńca leżącego człowieka. Przystąpiwszy bliżej dostrzegł, że leżący mężczyzna jest ciężko ranny, daje jednak znaki życia i że nim jest znany mu izraelita Efraim Windman, mieszkaniec miasteczka Przyrowa powiatu Częstochowskiego. Włościanin pospieszył do Podlesia dając znać o wypadku właścicielowi majątku, który na miejsce katastrofy wysłał swego syna. Windmana w oznaczonem miejscu już nie znaleziono, gdyż zawlókł się on o własnej sile o kilkanaście kroków dalej. Widok był strasznym; twarz była nie do poznania, tworząc wraz z głową jedną maskę krwią skrzepłą pokrytą. Głowa i czoło nosiły ślady cięć siekiery, ucho było prawie odcięte... Gdy Windman nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień, rozpoczęto poszukiwanie śladów morderstwa. Jakoż natrafiono na ślady dwóch ludzi, dopędzili go widocznie nad samym rowem gościńca, gdyż tu pierwszą kałużę krwi spostrzeżono i tu również znaleziono kawałek kości czaszkowej, następnie po piaszczystej grobli rowu znać było ślady krwi zaskrzepłej. O g. 6. wieczorem zjechał wójt wraz ze strażnikami na miejsce wypadku. Posądzeni o zbrodnię dwaj włościanie wsi Bolesno, zostali aresztowani. Doktor Windmanowi nie rokuje życia. Motywa zbrodni nieznane.

Skradzione dziecko. W jesieni z. r. przybył do szynku w Czerniowcach przy ul. Siedmiogr. w domu Justera jakiś wieśniak, sądząc po stroju, wyglądający na przechodnia z Mazurów. Do godz. 3. po północy zabawiał się z szynkarzem Gedalje, a następnie przeszedł do drugiej izby, gdzie spał stróż Teodor Stefurak wraz z dwojgiem dzieci. Stefurak właśnie wtedy owdowiał; starsze dziecko, dziewczynka Marynia, liczyło lat 8, młodsze zaś zaledwie półtora roku. Nieznajomy wieśniak rozbudził Stefaruka i zaproponował mu kieliszek wódki. Ten ostatni był cokolwiek zdziwiony tym niespodzianym traktamentem, atoli — jak powiada — nie tyle z ochoty, co „bez grzeczność“, wypił z przybyszem jedną kwatereczkę, potem drugą i trzecią i następnie już nie pamiętał, którą jeszcze. Przy napitku obcy zapytał, czy Stefurak nie miałby ochoty podarować mu starszej córki, na co podochocony ojciec ze śmiechem zgodził się i znowu pili. Ale wkrótce Stefuraka poczęło „mglić“ i „zaćmiło go“. Położył się tedy napowrót obok śpiących dzieci i usnął snem pijanego. Gdy się ocknął około 5. rano, nie było już obcego wieśniaka w izbie, ale z przerażeniem spostrzegł, że i 8-letniej Maryni nie ma. Pobiegł tedy do szynkarza, ale ten powiedział: „Nie hałasuj, boś sam podarował dziecko i przepadło!“ Szynkarz utrzymywał też, że wcale nie wie, kto był ów nieznajomy i nie wie też, kiedy opuścił karczmę. Zrozpaczony ojciec zrobił doniesienia do magistratu i do sądu, a następnie, przypomniawszy sobie, że obcy ów chwali mu się, iż pochodzi z pewnej wsi w Stanisławowskiem — pojechał tamże. Był później — jak donosi czerniowiecka *Gaz. Pol.* — w Tarnopolu, w Kołomyi, w Borszczowie i wszędzie wnosił doniesienia, żądając śledztwa — ale bezskutecznie.

Ruch w Nowym Jorku wzrasta do tego stopnia, że istniejące koleje miejskie już nie wystarczają na potrzeby mieszkańców. Niedawno donosiliśmy, iż dla zaradzenia temu powzięto projekt zbudowania olbrzymiego mostu kolejowego, któryby połączył Brooklyn z Nowym Jorkiem, obecnie zaś przedstawiony został władzom plan zbudowania przecinającego Nowy Jork na całej długości tunelu, w którym ułożonoby poczwórne szyny kolejowe. W niektórych miejscach tunel ten znajdowałby się na 150 stóp pod powierzchnią ziemi. Od tunelu głównego rozchodziłyby się w danym punkcie dwa boczne dwutorowe tunele do przedmieść Brooklyn i Jersey-City. Długość wszystkich trzech tunelów wynosiłaby 24 klmtr. Ekspedycja pasażerów i pakunków na dół i w górę odbywałaby się za pomocą windy na 150 osób, czyli 10 ton pakunków. Jako siła pociągowa użyta ma być elektryczność: koszta budowy obliczono na 135 mil. fr.

Krwawa scena. Donoszą nam, że w nocy z dnia 21. na 22. rozegrała się na ul. Halickiej krwawa scena, której ofiarą padł p. Z. Ko.... Pomiędzy nim, a pewnym kadetem (z umysłu nie wymieniamy nazwiska i pułku) zaczęła się sprzeczka, wywołana nietaktownem zachowaniem się wojskowego. Rezultatem jej było trzykrotne cięcie w głowę, jakie p. Z. Ko... odebrał. Nie przesądzamy, o ile i jak dalece był kadet winny, to rzecz śledztwa, nam chodzi tylko o to, ażeby oficerowie, którzy zawsze taktem się odznaczają, zechcieli pouczyć swych podwładnych, że broń daną jest celem obrony kraju, że wolno jej użyć chyba w razie ostatecznej potrzeby, ale uderzać nią na bezbronnego — to nie po rycersku.

Para oczu.

(Urywek z pamiętnika.)

Męczę się i cierpię, wszystko mi dolega. Ktoś może chciałby w moich cierpieniach dopatrzeć się nadzwyczajnych boleści lub smutków — nie mam ich — cierpienia moje pochodzą od zwykłych codziennych cierni, o które jednak nie każdy się ociera. Są to ciernie moralne, raniące duszę, a stokroć gorsze i boleśniejsze od tych, które mogą zadrasnąć ciało.

Wszystko na świecie zdaje mi się być czarnem, smutnem i złem, przeczuwam piękno, ale nie widzę go, najsilniej zaś wierzę, że dobro pochodzące z cierpienia o wiele więcej warte, jak biorące swój początek w rozkoszy. Jest to fenomenologja ducha, która postawiona przed sądem rozumu, nie jest pozbawioną podstawy i wiąże pesymistyczne przekonania z dziwnie demonicznemi upodobaniami.

Śmiejcie się, a przecież tak jest.

Lubię patrzeć na twarze, które brzydną — na kwiaty, które więdną — na liście, które żółkną — na owoce dojrzałe, które opadają.

Przepadam za wyrazami smutku i zwątpienia, a nie znam większej przyjemności nad tę, jak mi kto opowiada o swoich chorobach i dolegliwościach. Nie twierdzę, żeby obraz walki, cierpień mąk i katuszy był mi najrozkoszniejszym widokiem, ale przyznaję się, że jest mi obojętnym. Przenoszę jęk puhacza i krakania wron nad śpiew słowika, kwiatów nie znoszę, a sielanką się brzydzę. Śmieję się wtedy, gdym powinien płakać. Nic mię nie bawi, nic mię nie cieszy, w mało co wierzę, a ciągle zadaję sobie pytanie: po co żyję i dla kogo?

Nigdy w życiu nie kochałem i nie przypominam sobie, bym co kiedykolwiek lubił, mimo to wszystkiego próbowałem i wszystkiego użyłem do przesytu. Nikomu nigdy nic w życiu dobrego nie zrobiłem — samolubem także nie jestem, bo dla siebie byłem najgorszy. Idę naprzód, byle prędzej — do końca, bez wczoraj, bez dziś i bez jutra; nagle w drodze życia staje przedemną para oczu podobnych jak miljony innych, które Pan Bóg stworzył, a jednak tak dziwnych — że staję jak wryty i patrzę za niemi jak zbłąkany podróżny wśród puszczy bezbrzeżnej za gwiazdą przewodnią.

Śmieszny jestem! co mnie mogą te oczy obchodzić? Kto je postawił na drodze mojej? Czego chcą odemnie?

Bezsilny urągam przeznaczeniom!

Wszystko wiruje ze mną i wszędzie w powietrzu, w wodzie, ogniu i na ziemi widzę te same oczy, wszędzie i zawsze tak blizko, wszędzie i zawsze te same. Próbuję kontrabandę optymistyczną wyrzucić, — na próżno!

By się przekonać czy to nie jest snem, kłuję się szpilką, — rzeczywistość!

Szukam zapomnienia w księgach mądrości, skaczą figlarnie z karty na kartę — chcę je zatopić w kielichu, wyzierają ciekawie aż z samego dna.

Pytam się ludzi o powód — śmieją się ze mnie, biegnę po radę do uczonych, kiwają głowami.

Co to jest, co ma znaczyć? Może jestem chory? — Nie.

Skarżę się gwiazdom, lecz i te sprzysiężone z pośród stropu wysuwają to samo widziadło — a jednocześnie czuję, że coś odurzającego, o upajającej woni, promiennym blasku, chwyta mię, oślepia i ubezwładnia...

Z śmiertelnego znudzenia, przechodzę w upojenie, z apatji w zapał, z wstrętu w zachwyt.

Znużony przymykam powieki i usypiam. Obrzydliwy świat staje mi się rajem, kwiaty nabierają woni — anielskie pienia rozpływają się w powietrzu, jakieś nieznane głosy szepcą fantastyczną baśń miłości, a po nad tem wszystkiem, wśród drżących kropel w złotych, promiennych kręgach unoszą się te same piękne, pogodne, słodkie i dobre oczy.

Boże, pozwól śnić tak przez wieki.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Hr. Władysław Koziebrodzki, po dłuższej przerwie wystąpił przed forum publiczne z nowym i wcale udatnym utworem scenicznym w formie jednoaktówki p. t. „Reprezentant domu Müller i spółka.“ Rzecz w założeniu jest dosyć prosta i polega na pomyłce co do osoby. Szlachcic bowiem, p. Szaława, mający córkę na wydaniu, dowiedziawszy się z listu od jakiejś krewnej do jego żony pisanego, iż po okolicy kręci się wielki dziwak, ale bardzo bogaty hr. Cezar i szuka żony, a dla lepszego poznania swej przyszłej przybiera rozmaite postacie, otóż ten p. Szaława bierze jawiącego się komiwoyażera za hr. Cezara, ugaszcza go, fetuje i w rozmaite inne sposoby zachęca go do starania się o swoją córkę. Naturalnie rzecz się wkrótce wyjaśnia, a szlachcica wybawia z wielkiego kłopotu będąca w ich domu sierotka; pokazuje się bowiem, że komiwoyażer jest dawnym jej znajomym i... narzeczonym.

Pod względem charakterystyki osób i układu scenicznego, komedyjka choć nieco za długa jest wcale zręczną i wypadła bardzo dobrze dzięki wybornej grze artystów. W pierwszym rzędzie odznaczył się p. Wojdałowicz jako szlachcic Szaława, doskonałą Teresią była p. Kwiecińska, a p. Cichocka i Wisłobodzka oraz p. Woleński wtórowali im dzielnie.

Drugą — ale już grubo przestarzałą nowością, była sztuczka Kotzebuego pt. „Nieszczęśliwi". Znana ona była u nas pod tytułem „Wujaszek z Ameryki" odznacza się zaś wyborną charakterystyką osób w niej występujących. Mieli też artyści biorący w niej udział, pole do popisu i wszyscy wyszli zwycięsko. Bardzo nieliczni słuchacze oklaskiwali gorąco grę pp. Zbolińskiego, Frenkla, Piaseckiego, Walewskiego, Ruszkowskiego, Dębickiego, Wysockiego i Szoberta, oraz pań German i Gostyńskiej. Panna Wilkus, odegrała dodatnio małą rólkę Antoniny. Wieczór zakończyła operetka: „Jasia płacze, Jaś się śmieje".

Koncert na dochód „Sokoła". Celem zebrania funduszów na pokrycie kosztów restauracji budynku, sprowadzonej pożarem, urządza towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie w niedzielę dnia 29. kwietnia br. we własnej sali o godzinie w pół do 8. wieczorem koncert deklamacyjno-muzykalny z łaskawym współudziałem pań: Grackiej, Maciejewskiej, Pyszniókównej, panów: Borkowskiego, Frenkla i Guszalewicza. W koncercie weźmie również udział chór towarzystwa. Artystyczne kierownictwo objął p. Władysław Kulczycki. Program podadzą plakaty.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 16 „BLUSZCZU", za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłaciciela, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Z Izby sądowej.

Warszawa 20. kwietnia.

(Tragedja małżeńska.)

W nocy 3. grudnia 1886 zmarła nagle w Zakroczymiu Paulina Kęsicka, wieku lat 40 licząca. Obdukcja zmarłej wykryła oznaki śmierci gwałtownej, mianowicie rany i sińce na głowie, twarzy i szyi, sekcja zaś wykazała, że śmierć denatki nastąpiła skutkiem uduszenia. W łóżku Kęsickiej znaleziono na poduszkach i prześcieradle ślady krwi. Jak wykazało śledztwo, Antoni i Paulina, małżonkowie Kęsiccy, żyli bardzo źle ze sobą; stosunki ich wzajemne pogorszyły się nadto od dwóch lat, tj. od czasu, gdy Kęsicki poznał się z Florentyną Łukową i otwarcie zaczął z nią żyć, nie zważając ani na żonę, ani na sąsiadów. Liczni świadkowie zeznali, że Kęsicki często bił swą żonę, która nieraz wyrażała głośno obawę o swe życie i kilka razy chciała go porzucić, ale zawsze powracała przez wzgląd na nieletnie dzieci, z których najmłodsze rok zaledwie miało. Kęsicki wymyślał rozmaite sposoby dla pozbycia się żony. [illegible]

Kęsicki od winy się nie przyznał, utrzymując się, że gdy się skarżył przed Firowskim na swe złe pożycie z żoną, ten ostatni rzekł mu, aby się jej pozbył i ofiarował swe usługi w tym celu, dostarczając kilkakrotnie różnych środków trujących, — lecz gdy usiłowania otrucia żony nie udały się, — Firowski podjął się uduszenia jej, za co mu Kęsicki obiecał 25 rs. Firowski kilkakrotnie w nocy przychodził do mieszkania Kęsickich, aby spełnić morderstwo, lecz zawsze napotykał na jaką przeszkodę. Wreszcie 2 grudnia Kęsicki wpuścił go wieczorem do izby i wówczas Firowski zadusił jego żonę. Zeznał dalej Kęsicki, iż mówił przedtem Florentynie Łukowej, że wraz z Firowskim powziął zamiar zaduszenia swej żony, obiecał nadto, że zabije jej męża, poczem się pobiorą.

Firowski do żadnego z zarzutów, przytoczonych przeciw niemu przez Kęsickiego, nie przyznał się. Śledztwo jednak wykryło, że owego wieczoru o godzinie 10. rozmawiając w koszarach z podoficerem Poleszko, bardzo był zmięszany; szewcowi, u którego zamówił buty oświadczył, że 3. grudnia ma dostać pieniądze od Kęsickiego, zaś w październiku tr. kupował w aptece za kop. 5 merkurjuszu. Łukowa przyznała się do tego, że Kęsicki zwierzył się jej z zamiarem zabicia żony, obawiała się jednak donieść o tem władzy, gdyż Kęsicki zagroził jej śmiercią, gdyby komu co mówiła.

Sądził w I. instancji sąd okręgowy płocki, na posiedzeniu którego Kęsicki przyznał się, że sam zadusił żonę, bez niczyjego udziału. Firowski i Łukowa, zaparli się wszelkiego udziału w tem morderstwie. Sąd okręgowy płocki uznał jednak Kęsickiego za winnego morderstwa żony i skazał go na pozbawienie wszelkich praw stanu, zesłanie do ciężkich robót na lat 16 z dożywotniem następnie osiedleniem na Sybirji; Firowski i Łukowa zostali uniewinnieni.

Przeciw temu wyrokowi założył prokurator protest do izby sądowej, żądając skazania Firowskiego za uczestnictwo w zbrodni. Izba sądowa jednak, na posiedzeniu środowem protest ten oddaliła i wyrok I. instancji pozostawiła w swej mocy. Kęsicki ma lat 35 i jest ojcem sześciorga dzieci, z których najstarsze liczy lat 14. najmłodsze zaś 1½ roku.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 25. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali wykładowej fizyki szkoły politechnicznej nr. I.

Na porządku dziennym: 1. Demonstracja kilku nowszych przyrządów fizykalnych i elektrotechnicznych przez p. Zlobrowskiego. 2. Luźne komunikacje, przez dr. Dziwińskiego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Przymierze braci" odbędzie się w środę dnia 25. bm. o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Przegląd polityczny.

* *N. Ref.* otrzymuje następujące pismo: Twierdzenie *Now. Reformy* nr. 93, iż z powodu opodatkowania spirytusu zażądałem dymisji, jest zupełnie mylnem; tem samem upada dalsze twierdzenie, że dymisja nie została przyjętą.

Proszę o umieszczenie tego sprostowania, zostaję z poważaniem. *Ziemiałkowski.*

* Jak przewidywaliśmy „Waschzettle" rządowe usiłują przedstawić głosowanie nad funduszem dyspozycyjnym jako fakt małej wagi, jako oczywisty przypadek, jakkolwiek *Czas* i *Fremdenblatt* przyznają, że część prawicy usunęła się umyślnie od głosowania. Pisma te powiadają, że to samo stało się już w kwietniu 1880 roku, a rząd nie ustąpił. Porównanie jednak chroma, wówczas lewica znalazła się w przypadkowej większości a dziś opozycja, do której część prawicy się przyłączyła, a to już wielka różnica. Ale mniejsza o to! najciekawszem jest, że hr. Taaffe oświadczył, iż gabinet nie jest ministerstwem parlamentarnem, że przeto o zaufanie stronnictw się nie stara. Nie wiemy komu gratulować, czy hr. Taaffemu, że miał tyle odwagi powiedzieć to, czy parlamentowi, że okazał tyle cierpliwości, iż słów podobnych spokojnie wysłuchał. Zaiste bardzo smutne wrażenie robi parlament, w którym podobne padają słowa, gdyż taki stan rzeczy jest objawem nader chorobliwym.

* Donoszą z Wiednia, że w podróży inspekcyjnej, jaką arcyksiążę Rudolf ma przedsięwziąć do Bośnji i Hercogowiny towarzyszyć mu będzie arcyksiężna Stefanja.

* W posłuchaniu pielgrzymki galicyjskiej u papieża, donosi *G. L.*, że ks. Adam Sapieha nie przemawiał. Po odczytaniu adresu przez arcyb. Morawskiego, papież tak mniej więcej przemówił:

Kiedy wszystkie narody, z różnych stron świata, zbierają się do tej Stolicy apostolskiej z powodu naszego kapłańskiego jubileuszu, przyjemną i wielce radosną jest dla nas rzeczą widzieć wasze tłumne zgromadzenie z królestwa Galicji, w. ks. Krakowskiego i Bukowiny. Cieszymy się, że potomkowie tych przodków, którzy zawsze w swym kraju, panuje między wami miłość i zgoda.

Stolica apostolska zawsze szanowała wasze obrzędy, zwyczaje, podania i obrządki. Bądźcie pewni... (w tem miejscu zatrzymał się Ojciec św. dłuższą chwilę). Że Stolica apostolska, która jest fundamentem wiary, zawsze będzie was bronić we wszystkich okolicznościach i za was obstawać, żebyście mogli mieć jak największą swobodę religijną.

Na znak naszej szczerej miłości dla was udzielamy wam, waszym rodzinom i braciom, błogosławieństwa apostolskiego.

Po tej mowie usiadł znów ojciec św. i witał wszystkich biskupów oraz wybitniejszych dostojników świeckich i duchownych, poczem pobłogosławiwszy raz jeszcze wszystkim, wstał do lektyki i oddalił się a pielgrzymi nasi zanucili chórem: „Wesoły nam dziś dzień nastał."

W sobotę o godz. 7 min. 40 wieczorem pielgrzymi wyjechali z powrotem do kraju.

* Dzienniki rosyjskie zajmują się ciągle rokowaniami z Watykanem. Z pomiędzy wielu artykułów wyróżniają się następujące uwagi *Grażdanina*:

„Jest to kwestja ważna, której nie można rozstrzygać pospiesznie, nawet odnośnie do tych miejscowości kraju zachodniego, w których mieszkają nie Polacy (Litwini, Żmudzini, Łotysze itd.). Ale byłoby jeszcze gorzej, gdybyśmy gwałtem wprowadzili język rosyjski do nabożeństwa katolickiego u Polaków. Znaczyłoby to rozdrażnić Polaków do ostateczności, co bynajmniej nie leży w interesie rosyjskim. Nadto krok taki w rzeczy samej sprzeciwiałby się zasadom tolerancji, zawsze przestrzeganym przez rząd nasz, o których tak wymownie mówił p. naczelny prokurator synodu w swej odpowiedzi na adres związku ewangelickiego. Zresztą byłoby z naszej strony nietaktownie naśladować w stosunkach ks. Bismarka; nie należy zapominać, że kanclerz niemiecki przedsiębierze kroki ku zniweczeniu Polaków. Z jakiejże racji mamy naśladować go, pogarszając swoje stosunki w kraju zachodnim?"

* Prezes ministrów, Rosetti, zwołał do biura swego redaktorów pism, wychodzących w Bukareszcie, w celu udzielenia im autentycznych wiadomości względem ruchów włościańskich, które daleko szersze przybrały rozmiary, niż to zrazu głoszono, i rozciągały się na większą część dawnej Wołoszczyzny. Kładł on nacisk na powagę sytuacji, jaka ztąd wynika, i czynił zwołanym redaktorom przedstawienia, że gdzie chodzi o przywrócenie porządku i o stwierdzenie prawdziwych przyczyn wszczętego ruchu, wszyscy Rumuni, bez względu na dzielące ich różnice zdań politycznych, powinni być zgodni. Radził im, aby w obec dokładności sprawozdań, jakie ogłasza *Monitor Official*, przestali się domagać zarządzenia ankiet informacyjnych, podobne żądania mogą bowiem przez włościan być źle zrozumianemi, a przez ludzi złej woli w szkodliwy dla Rumunji sposób wyzyskanemi.

Rząd nie zaniedba niczego, aby sprawę tę całą jak najdokładniej wyjaśnić, przyczem okaże się niezawodnie, że w sprawie tej odróżniać trzeba niewątpliwą przykrość położenia włościan od agitacji ludzi złej woli, którzy inne widoki mają na celu. Na to, że wpływy niegodziwe działają w tej sprawie, ma minister dowody i to go upoważnia do twierdzenia, że obecnych buntów chłopskich nie wypada uważać za walkę włościan przeciw dziedzicom i dzierżawcom, ale za walkę obcych żywiołów przeciw Rumunom.

Minister dał temi słowy dość wyraźnie do zrozumienia, gdzie szukać należy źródła wszczętych niepokojów, z tego zaś, czy przemowa jego wpłynie, czy nie wpłynie na zmianę tonu dzienników opozycyjnych, wnosić będzie można, o ile który z nich łączy się z dążnościami antyrumuńskiemi.

* Z Sofji donoszą, że wybory do komisyj departamentowych wypadły przeważnie w duchu rządowym. Ćwiczenia coroczne gwardji narodowej po gminach rozpoczną się niebawem. Szerzonym wieściom o rozruchach w Tirnowie i o rzekomo zamierzonej podróży księcia Ferdynanda do Rumunji i do innych państw europejskich zaprzeczają stanowczo. Źródła tych wieści nie trudno się zresztą domyśleć.

* *Pol. Corr.* donoszą z Madrytu, że Anglja wywiera ciągle presję, aby na konferencji, która ma się zebrać w sprawie Marokańskiej, była poruszoną i kwestja nienaruszalności terytorjum marokańskiego. Żądanie to Anglji jest silnie zwalczane przez kilka interesowanych w tej sprawie mocarstw Jest jednak nadzieja, że sprawa zostanie zgodnie załatwiona i konferencja odbędzie się 1. maja.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 23. kwietnia. Entuzjazm z jakim do niedawna prawie wszystkie pisma odzywały się o Boulangerze znacznie ochłódł. Opinja publiczna zwróciła się nawet stanowczo przeciw jenerałowi, a taki sam zwrot nastąpił i w kołach rządzących, które uważają dzisiejszą formę rządu we Francji za jedynie dającą gwarancję nie zakłócenia pokoju Euroby i najpożyteczniejszą dla Rosji. Gdyby zaś u steru rządu stanął Boulanger lub jaki Napoleon, gotów rozniecić uśpioną na razie ideę rewanżu i roznieść zarzewie wojny po całej Europie.

Z drugiej jednak strony radzą pisma rosyjskie Floquetowi, aby starał się ująć sobie boulangystów, albo był przygotowany na upadek swego gabinetu.

Według *Swietu*, natomiast, rząd rosyjski za mało utrzymuje czucia z Boulangerem, z którym prędzej czy później trzeba się będzie liczyć.

Nowosti bardzo są zirtowane z powodu nowego austrjackiego przedłożenia wojskowego. „To mobilizacja — wołają — która wywoła zapewne radość w Berlinie!" (*Ekstrapost*).

Londyn 24. kwietnia. W izbie gmin Gladstone uczynił wniosek o przejście do dyskusji szczegółowej nad budżetem dochodów, a zarazem zażądał, aby na porządku dziennym postawiono bezzwłocznie projekt ustawy o podatku na dziedziczny ruchomy i nieruchomy majątek.

Wniosek ten, przeciw któremu wystąpił rząd, upatrując w nim wotum nieufności dla siebie, został odrzucony 310 gł. przeciw 217 głosom. Budżet dochodów przyjęto w drugiem czytaniu. (G. L.).

Sofja 24. kwietnia. Ajencia Havasa donosi, że ks. Koburski odjedzie we czwartek do Tirnowy, gdzie zabawi przez święta Wielkiej nocy. (G. L.),

Belgrad 24. kwietnia. Skupczyna uchwaliła przedłożenie rządowe w sprawie reorganizacji wojskowej. Przeciw temu głosowała liberalna opozycja i około 20 radykałów. (G. L.).

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. kwietnia (Z izby deputowanych.)

Tausche wniósł rezolucję, mającą na celu lepsze wykonywanie ustawy o zarazie na bydło.

Szef sekcyjny Erb omawia poszczególne działy administracyjne, podległe ministerstwu spraw wewnętrznych i kładzie nacisk na to, że przeprowadzenie nowych ustaw powodnje powolność toku rozpraw.

Kronawetter wniósł rezolucję w sprawie obiecywania studentom stypendjów.

Świeży (mowca jeneralny) karci fakt, że władze polityczne na Szląsku w języku niemieckim znoszą się z gminami polskiemi i czeskiemi, co sprawia, że wójt i burmistrz zawiśli są od pisarza gminnego. Mowca, polemizując z Knotzem, że teorja o młocie i kowadle jest nieludzką, oświadcza, że politykę rządu musi uznać za dobrą.

Sprawozdawca Kathrein bierze w obronę namiestnika praskiego w obec ataków Knotza: co się tyczy zarzutów, czynionych rządowi z powodu polityki zagranicznej, wskazuje mowca na to, że Austrja należy obecnie do najbardziej pożądanych sojuszników.

Następnie przyjęto pozycję 9.000 złr. na publikacje kongresu hygjenicznego.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. Następne jutro.

Wiedeń 24. kwietnia. W subkomitecie wódczanym wniósł Menger podwyższenie cła od alkoholu z 60 na 90 zł.

Meznik zaproponował odszkodowanie w latach 1889—1894 w kwocie rocznej 120.000 zł., w latach 1893—1910 rocznie 1 miljon dla Galicji, dla Bukowiny zaś w latach 1889—1894 rocznie po 120.000 zł., od 1895—1910 po 100.000 zł. a to na ręce sejmu krajowego.

Menger projektuje ustawę, mocą której zwyżka 23 miljonów z podatku wódczanego przypadłaby poszczególnym krajom.

Dunajewski oświadcza, że rząd sprzeciwić się musi zaprojektowanemu przez Mengera rozdziałowi podatków pomiędzy kraje. On sam sprzeciwiał się początkowo odszkodowaniu posiadaczów prawa propinacyjnego w Galicji, skoro tego jednak żąda reprezentacja ludów, rząd musi się starać o umożliwienie przyjęcia ustawy.

Następnie przyjęto wniosek Meznika.

Wiedeń 24. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba przyjęła bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zmianie ordynacji wyborczej do Rady państwa, co do okręgu sądowego Marienbad i galicyjskiej większej posiadłości, poczem przeszła do dalszej rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Pierwszy przemawiał poseł Kronawetter przy tytule: „Policja państwowa" i ganił energicznie samowolę ze strony organów policyjnych w postępowaniu przeciwko socjalistycznym robotnikom, dalej niesprawiedliwe wydalania i konfiskaty pism socjalistycznych. Następnie zwrócił się Kronawetter przeciwko importowi instytucji pruskiego szpiclostwa.

Prezydent policji Kraus, odpowiedział na to, że środki policyjne przeciwko niebezpiecznym dla państwa osobom użyte być musiały.

Poseł Türk domaga się większej wolności dla zgromadzeń politycznych.

Poseł Kronawetter zabiera głos dla faktycznego sprostowania,

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 24. kwietnia. Opowiadają sobie, że wniosek Liechtensteina nie przyjdzie w tej sesji pod obrady. Przedłożenie wojskowe dyskutowane będzie bezpośrednio przed budżetem obrony krajowej.

Insbruk 24. kwietnia. Po przeszło godzinnym pobycie, odjechała królowa angielska, żegnana w sposób nader serdeczny przez cesarza. Para monarsza uściskała się i ucałowała.

Berlin 24. kwietnia. Cesarz przepędził dzień nieźle — w południe wstał z łóżka. Siły przybywają, apetyt wzrasta. Wieczorem przyjmował cesarz Bismarka.

Berlin 24. kwietnia. Z powodu dzisiejszego przyjazdu królowej Wiktorji, poczyniono wielkie przygotowania, chociaż urzędownie nadają faktowi jej przybycia charakter czysto familijnych odwiedzin.

Cesarzowa Augusta odwiedzi królowę. Powitanie nastąpi na zamku w Charlottenburgu.

Berlin 24. kwietnia. Herbert Bismark zostanie wkrótce zamianowany ministrem stanu.

Bern 24. kwietnia. Wczoraj odbyły się tu w Zurichu zgromadzenia robotników oraz demonstracje z powodu wydalonych ze Szwajcarji socjalnych demokratów. Rozporządzenie to uznało zgromadzenie za złamanie prawa schronienia.

Belgrad 24. kwietnia. Król konferował wczoraj z Garaszaninem, Radziwojem, Miłojkowiczem i Kristiczem w sprawie utworzenia gabinetu.

Paryż 24. kwietnia. Według nadeszłych u wiadomości z Brukseli, odbyła się u ks. Wiktora Napoleona wielka narada w sprawie rodzaju i czasu, w którym ma być wydany zapowiedziany manifest.

Paryż 24. kwietnia. Republikanie mają nadzieję zgniecenia boulangeryzmu tem łatwiej, iż i ludność ruch ten potępia. Rada miejska uchwaliła nader ostrą rezolucję, potępiającą postępowanie boulangerystów.

Paryż 24. kwietnia. W czwartek postawioną będzie na porządku dziennym obrad izby sprawa wyboru Flourens'a. Wczoraj interpelował Martimprey rząd w kwestji nominacji Freycinet'a ministrem wojny. Akt tęn nazwał on „rewolucyjnym postępkiem", który może nader szkodliwie oddziałać na armję.

Bukareszt 24. kwietnia. Rosja wy-transportowuje na Bender i Gałacz całe masy obcokrajowych żydów.

Stambuł 24. kwietnia. Z powodu różnicy zdań w kwestji ormiańskiej, zostało zachwiane stanowisko wielkiego wezyra Kamila paszy. Wskutek tego nastąpią i zmiany w składzie ministrów. Sprawy zewnętrzne ma objąć Saadullah pasza, obecny ambasador w Wiedniu.

Sofja 24. kwietnia. Wczoraj rozpoczął się proces Popowa wśród ogromnego natłoku publiczności. Nikołajew prezyduje, Lubomski, obrońca Widdynia w wojnie serbskiej, jest wiceprezydentem trybunału, wotantami sześciu majorów. Popow, którego broni brat, jest przygnębiony. Prośbę jego o odroczenie rozprawy odrzucono. Odczytanie aktu oskarzenia trwało przez cały dzień.

Bruksela 24. kwietnia. Rząd postanowił zakazać pobytu w Belgji wydalonym ze Szwajcarji socjalistom.

Wiedeń 24. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty 272·65.

Wiedeń 24. kwietnia. Cesarz wrócił dziś z Insbruku.

Wiedeń 24. kwietnia. Arcyks. Rudolf wyjechał do Marburga na przegląd wojska.

Berlin 24. kwietnia. *Nat. Ztg.* donosi, że śp. cesarz Wilhelm zostawił 24 miljonów. Z tego skarb koronny otrzyma 12 miljonów, cesarzowa Augusta 3 miljony, cesarzewicz, cesarzewiczowa, ks. Henryk i w. ks. badeńska po 1 miljonie. Ks. Henryk otrzyma nadto posiadłość ziemską. Reszta majątku pozostałego przeznaczona jest na legaty.

Berlin 24. kwietnia. Królowa Wiktorja przybyła tu dziś rano, powitana na dworcu przez parę cesarzewiczowską i cesarzowę z córkami. Poczem udała się natychmiast do Charlottenburgu dla odwidzenia chorego cesarza.

Królowa odjeżdża we czwartek.

Podróż jej nie ma charakteru politycznego.

Berlin 24. kwietnia. *Liberale Correspondenz* donosi, że cesarzowa napisała do ministra Friedberga, że napaści przeciwko własnej osobie pomija milczeniem, ale nie może ścierpieć tego, by prasa urągała bezwstydnie lekarzom angielskim, którzy się poświęcają dla cesarza. Cesarzowa żąda, by minister wystąpił przeciwko dziennikom, które się tego dopuszczają.

Berlin 24. kwietnia. Stan zdrowia cesarza polepszył się. Cesarz wstał dziś z łóżka. Lekarze utrzymują, że stan ten potrwa dłużej, jakkolwiek niebezpieczeństwo nie zniknęło wcale.

Berlin 24. kwietnia. Słychać, że prawo zastępowania cesarza Fryderyka udzielone ks. Wilhelmowi zostanie wkrótce znacznie rozszerzonę.

Paryż 24. kwietnia. Gabinet Floqueta ma wkrótce ustąpić miejsca umiarkwanie republikańskiemu.

Paryż 24. kwietnia. Carnot będzie mieć w Bordeaux mowę w obronie konstytucji.

Studenci postanowili nie robić już żadnych demonstracyj. Toż samo i robotnicy.

Senator Bardoux wyraził się, że gdyby boulangeryzm wzmagał się, to Boulanger zostanie aresztowany.

Paryż 24. kwietnia. Po dyskusji nad interpelacją w sprawie mianowania osoby cywilnej (Freycineta) ministrem wojny — uchwaliła izba przejście do porządku dziennego 377 głosami przeciw 175, wyrażając tem samem Freycinetowi wotum ufności.

Rada miejska wyraziła zaufanie gabinetowi Floqueta, a uchwaliła wyraz potępienia dla podnoszonych aspiracyj boulangerowskich i plebiscytowych.

Bukareszt 24. kwietnia. Organ Bratiana *Telegraful* wskazuje na Chitrowa jako inicjatora zaburzeń chłopskich i przypomina, że Karawełow już w r. 1883 zwracał uwagę rządu rumuńskiego na agitacje Chitrowa, który równocześnie usiłował wywołać powstanie także w Serbji i Bułgarji.

Wiedeń 24. kwietnia. Giełda zbożowa Pszenica 7·47, na jesień 7·73, owies 5·46, kukurudza 6·72, żyto 5·98.

Bukareszt 24. kwietnia. W banku narodowym wykryto defraudację przy emisji rent.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. kwietnia 1888 r.

HOTEL ŻORZA. Arcyks. Wilhelm i K. br. Wucherer, z Wiednia. W. hr. Ledochowski, z Wołynia. U. Hulimka, z Mycowa. Dr. J. Holzamer, z Pragi. O. hr. Borkowska, z Ponikwy. K. dr. Żywiecki, z Tarnopola. K. Kinda, z Rosji. K. Lipiński, ze Sanoka. W. Kuhn, z Bolechowa. Br. Oppenheim, z Opola. W. Joest, z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. M. Borowski, z Podhajec. W. Mąkomaski, z Królestwa. A. Rudziński z Stryja. S. Sieminowicz, z Kossowa. B. Kiebuziński, z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 24. kwietnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	200 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wal.	— —	221 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wal.	278 —	283 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wal.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 40	97 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	99 75	101 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51½ l.	91 50	92 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	100 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 57 l.	99 75	100 85
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 —	94 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	101 50	102 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	88 50	89 75
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 15	62 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	30 —	29 70
„ węgierskie banku kredytowego	274 50	278 75
„ Banku anglo-austrjackiego	104 —	102 75
„ Unionbanku	193 25	192 50
„ kolei Karola Ludwika	196 50	195 50
„ kolei północnej	240 —	249 —
„ kolei południowej (Lombardy)	76 —	70 25
„ Tramwaju	217 75	— —
„ kolei państwowej	223 40	224 10
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	219 —	218 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 —	156 75
Losy komunalne wiedeńskie	133 25	133 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	95 —	95 30
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 80	101 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	— —	162 —
Losy regulacji Cisy	126 —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	208 25	208 25
Renta węgierska złota 4-proc.	97 40	97 20
Akcje Bankvereinu	88 —	87 25
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 04
Renta węgierska papierowa	122 —	— —
Akcje kredytowe	273 80	271 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondery	10 05	10 05
Berlin, dnia 23. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 67	m. 1 66
Akcje austrjackie kredytowe	136 50	135 40
Akcje kolei Karola Ludwika	79 40	78 40
Austrjackie banknoty	160 20	160 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	31 —	30 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 40	50 05

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	8·10
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·39	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 24. kwietnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25—6·85	6·——6·60	5·85—6·60	6·20—6·70
Żyto	4·20—4·70	4·——4·50	4·——4·45	4·50—4·80
Jęczmień	3·80—6·25	4·——5·—	3·80—4·20	4·20—5·30
Owies	4·10—4·60	4·10—4·50	3·75—4·50	3·60—3·90
Groch	4·——9·—	4·——9·—	4·——8·25	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·25	3·85—4·50	4·50—5·—	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	18·—38·—	17·—35·—	16·—34·—	16·—35·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	33·—46·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Piękne gatunki pszenicy znajdują odbiorców na eksport.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonujo projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

Apteka w Radziechowie, poszukuje asystenta farmacji. Bliższa wiadomość u właściciela apteki. 667

Rutynowana, kaucjonowana **ekspedytorka**, telegrafistka, poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia przyjmuje Urząd pocztowy Tłuste. 666

Nowy transport **parasolek i deszczochronów**, otrzymał i poleca po najniższych cenach Maurycy Bałaban, Plac Marjacki l. 8. 665

Poszukuje się **nauczycielki śpiewu** któraby za pobyt na wsi przez Maj i Czerwiec zechciała udzielać lekcji. — Bliższe porozumienie listowne. Zgłoszenia pod lit. K. K. w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 644

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kraszewskiego liczba 17, zaraz w parterze 4 pokoje, przedpokój i kuchnia od 1. Maja II. piętro, 10 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarnia albo 4 i 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i spiżarnią l. 21, 2 pokoje, stajnia i wozownia l. 58, ul. Sykstuska zaraz, 2 pokoje, kuchnia i spiżarnia. 643

2, 3, 4, 8 pokoi, balkon, I. piętro, ulica Kraszewskiego 23. 641

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia” w Administracji.

Miesiąc Maj

(według zapisków ś. p. ks. Z. Goliana) książka do nabożeństwa na cały miesiąc Maj wyszła nakładem

księgarni K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie.

Cena egzemplarza 65 ct., w oprawie lepszej 1 złr. 2305

Realność

przy ulicy Szeptyckiego l. 15, (przedtem Cmentarna), składająca się z **2 domów** parterowych, pięknego ogrodu i placu pod budowę, szczególniej stosowna dla emerytów, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** 2308

(Przez Centralne Bióro Ogłoszeń).

Korzystna lokacja kapitału

nadarza się przez nabycie majętności przynoszącej przeszło

10%

Gotowa intrata wynosi 12.500 złr.

Do zawarcia interesu potrzeba 50 do 60 tysięcy złr.

Bliższej informacji udziela **T. Nowakowski,** ul. Arsenalska liczba 183, II. piętro.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ulica Łyczakowska liczba 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po możliwie tanich cenach.

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi i maszyn rolniczych, pomp, sikawek pożarowych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia po znacznie zredukowanych cenach.

Reperacje uskuteczniam i obliczam najtaniej. 2257

J. WYCHERA

Lwów, ul. Grodecka l. 47.

„Jubileomanja”

Nowela Galicyjska.

Oryginalnie napisana wierszem przez **Aleksandra Morgenbessera** opuściła prasę i jest do nabycia po **30 centów.**

Główny skład w „Drukarni Polskiej“

we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 28.

Nr. 6. K. Z. 2306

OBWIESZCZENIE.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest do wydzierżawienia budynek teatralny, składający się z sceny, 20 lóż, galerji, sali widzów 26 pokoi mieszkalnych z odpowiedniemi sprzętami na sezon 1888 lub dłużej.

Oferty zaopatrzone w 10% ofiarowanego czynszu — jako wadjum, tudzież w dowody uzdolnienia do kierownictwa przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień **w terminie do 10. Maja 1888.**

C. k. komisja zdrojowa w Krynicy.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca 2261



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka. Proszę o łaskawe zamówienie.



PORCELANĘ i SZKŁO

w wielkim wyborze

poleca 2262

T. OKORNICKI

we Lwowie, ul. Halicka l. 4.

Wzory kompletnych serwisów stołowych na żądanie mogę posłać na prowincją do wyboru.

Najlepszego wyrobu i z najczystszej szczeci!

Wszelkie gatunki szczotek a mianowicie: szczotki do sukien i włosów, dalej szczotki do froterowania ręczne do zmiatania, do zapuszczania podłóg i do bielenia, jak również miotełki ryżowe, trzepaczki, rogóżki żelazne, kokosowe, z łyka aloesowego i słomiane

poleca w największym wyborze

JÓZEF HANKE 2176 a

Skład farb i handel materjałów

Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem.“

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie

poleca po cenach najniższych 2278

KLEJ (Karuk)

najlepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapeluszników** etc., tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.

100,000 Chorych wyleczono się z Katarow, Kaszli, Bezsenności, Kryzys Nerwowych przez użycie **SYROPU D^ra FORGET** Wymagać adressu jaki się znajduje obok.

36 Rue Vivienne CHABLE PARIS

100,000 osób wyleczono zostały z Rzeżączek, Upławów, Wyczerpania Organizmu, Niepowściągliwości Uryny, przez użycie **CYTRYNIANU ŻELAZA D^ra CHABLE** Wymagać adressu w Paryżu jak wskazano obok.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego etc. 544

Józef Husteyko

otworzywszy z dniem 6. marca 1888 r. w SIENIAWIE koło Jarosławia

Fabrykę wódek i likierów

na sposób francuski wyrabianych, poleca się względom P. T. Publiczności i kupców i prosi o łaskawe zamówienia.

Cenniki odwrotną pocztą i franco. 2297



Meble żelazne

ogrodowe

z ces. król. uprz. nadw. fabryki

Aug. Kitschelta Spad.

w Wiedniu

po cenach fabrycznych

oraz

Kule ogrodowe

w najrozmaitszych kolorach i wielkościach

poleca najtaniej

Magazyn szkła i porcelany

Ed. Gebhardta

we Lwowie. 2280

Dr. Behra Nerwowy Ekstrakt



SCHUTZ MARKE

sporządzony z leczniczych roślin według własnej metody, od wielu lat znany znakomity środek na nerwowe słabości, jak bole nerwowe, migreny, ischias, bole krzyży i pacierza, epilepsję, sparaliżowanie, osłabienie polucję. Dr. Behra nerwowy ekstrakt używa się na gicht i reumatyzm, sztywność muszkułów, reumatyzm stawów i muszkułów, nerwowy ból głowy i szum uszy. Dr. Behra nerwowy ektrakt używa się tylko zewnętrznie. Cena flaszki z dokładnem opisaniem użycia 70 ct.

NB. Przy zakupnie tego preparatu uważać należy, aby każda flaszka na zewnętrznem opakowaniu opatrzoną była powyższą marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 2254 b

Składy we Lwowie: u pp. Piotra Mikolascha, apt.; Zygmunta Ruckera, aptekarza.

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO — **ASTMA** — Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ZADYSZENIE, KATAR, KASZEL NERWOWY

Ulga natychmiastowa. Wyleczene przez

PAPIER I RURKI GICQUEL

Aptekarza 1^ej klasy, 4, rue Delaroche w Paryżu

Jedyne środki anti-astmatyczne, które otrzymały nadgrodę na Wystawie powszechnej w Paryżu 1878

we Lwowie apt. P. Mikolascha, Beisera; **w Stanisławowie** apt. Alb. Amirowicza.

769

Maryocelskie

Krople żoładkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem **85 centów austr.** podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka owinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gaska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: Lwów: apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalixta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2287

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncen. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

„WIENIEC POLSKI”

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA”

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1808

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Gailhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumannn, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna mężka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper“ 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport“, zł. 1·25, 1·30, 1·45.
Najlepsze mankiety mężkie, potrójne, tuzin zł. 2·70. para 25 ct.
Najlepsze mankiety mężkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze mężkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa.*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

WEBA KING.

„Weba King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, mężką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2234

Próbki na żądanie gratis i franco

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2231

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.